

Teksty Drugie 2003, 1, s. 110-115



Sarmatyzm – embarras de richesse.

Dariusz Chemperek

Sarmatyzm – *embarras de richesse*

Ten chłopak ma szczęście. Stanisław Tęczyński z portretu Tomasza Dolabelli, o regularnych i subtelnym rysach twarzy, w pięknym srebrnym kopieniaku z diamentowymi guzami, tak elegancki i swobodny zarazem, widnieje na okładkach dwu wydanych niedawno książek o kulturze dawnej Rzeczypospolitej¹. Można by w młodym Tęczyńskim widzieć ucieleśnienie idei „nizaczmienia” – tak włoski termin *sprezzatura* przekładał w *Dworzaniu polskim* Łukasz Górnicki, pragnąc zaszczerpieć rodakom niewymuszony wdzięk, płynący z erudycji, oglady i poczucia własnej wartości.

Projektantka okładki *Słownika sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole* nie wierzy chyba (w przeciwieństwie do belgijskiego grafika), że reprodukcja obrazu zachęci czytelnika do sięgnięcia po książkę. Na okładce znajdujemy więc jeszcze pas kontuszowy, półbroję husarską, rząd koński z szablą, a do wydrukowania ośmiu słów użyto siedmiu rodzajów czcionek w siedmiu kolorach. Jest więc ów projekt graficzny ukłonem w stronę tzw. szerokiej publiczności czy Awangardy krakowskiej (pomysł W. Strzezińskiego), a może po prostu wyrazem fascynacji możliwościami techniki komputerowej? To sprawa pozornie błaża, lecz niestety wielu grafikom książek naukowych i popularnonaukowych należałoby dziś postawić pytanie o granicę między pretensjonalnością a *decorum*.

Sarmatyzm to termin nieprecyzyjny i niejednoznaczny, jego zdefiniowanie jest zadaniem trudnym i kontrowersyjnym. Przekonuje o tym na przykład dyskusja *Sarmatyzm a barok – porządkowanie pojęć*², która odbyła się w 1994 roku z udziałem

^{1/} C. Backvis *Panorama de la posie polonaise a l'ge baroque*, Acadmie Royale de Belgique, Classe des Lettres, 1995, t. 1-2; *Słownik sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole*, red. A. Borowski, Kraków 2001.

^{2/} *Sarmatyzm a barok – porządkowanie pojęć. Dyskusja*, podała do druku M. Elżanowska, „Ogród” r VII: 1994, nr 4 (20), s. 48-107.

Chemperek Sarmatyzm – *embarras de richesse*

uczonych z większości polskich ośrodków. Redaktor naukowy *Słownika we Wstępie* i „programowym” hasło *Sarmatyzm* formułuje pojemną i zarazem wyważoną definicję tego pojęcia:

Oznacza formację kulturową szlachty polskiej (J. Maciejewski) panującą w okresie pomiędzy końcem XVI a końcem XVIII w. Pojęcie to uważane jest słusznie za synonim obyczajowości oraz duchowej i umysłowej kultury Rzeczypospolitej szlacheckiej (T. Ulewicz). [...] Termin „sarmatyzm” odnosi się zarówno do dziejów świadomości społecznej i narodowej szlacheckiego narodu polskiego (*natio Polonorum*), jak i do różnorodnych składników kultury umysłowej i materialnej społeczeństwa szlacheckiego zamieszkującego wielonarodowościową Rzeczpospolitą Obojga (faktycznie zaś przynajmniej trojga) Narodów. [s. 175]

W hasło mowa jest o dwu zasadniczych rozumieniach terminu: w znaczeniu pierwszym (przejętym po Oświeceniu) jest to konstrukt pojęciowy, używany dla określenia cech swoistych staropolskiej kultury szlacheckiej, w drugim, węższym znaczeniu określa mit etnogenetyczny (s. 177). Warto zwrócić uwagę na prosty i mądry pomysł umożliwiający niezorientowanemu czytelnikowi dystynkcję między dwoma zakresami pojęcia. Mianowicie w znaczeniu szerokim przymiotnik „sarmacki” i rzeczownik „Sarmata” pisany jest konsekwentnie z cudzysłowem, zaś gdy odnoszą się one do mitu genealogicznego obowiązuje pisownia bez cudzysłowu. Taką uwagę znajduje odbiorca już na pierwszej stronie *Wstępu*.

Słownik sarmatyzmu ma charakter popularyzatorski. O stereotypach „licealnej polonistyki” wspomina Andrzej Borowski we wprowadzeniu, tam również znajdujemy skierowaną do „Czytelników, miłośników, «dyletantów»” zachętę do badań interdyscyplinarnych (s. 7, 9). Publikacja wyrasta bowiem z badań nad historią idei. Autorzy haseł będą się odwoływać do wiedzy z zakresu historii literatury, sztuki, prawa, religii, etnologii. Zamysłem Redaktora i Współpracowników: Jakuba Niedźwiedzia, Piotra Oczko, Janusza K. Ostrowskiego, Hanny Szabelskiej, Grażyny Urban, Andrzeja Waśko jest więc przedstawienie szerokiej panoramy sarmatyzmu, jego zakorzenienia w różnorodnych artefaktach kultury i oddziaływania w czasie – aż po *Trans-Atlantyk*.

Nie od rzeczy będzie przypomnienie truizmu, że na twórcach tego typu popularnonaukowych kompendiów spoczywa szczególna odpowiedzialność. Młody polonista, kulturoznawca, licealista, amator (w najpiękniejszym, etymologicznym znaczeniu tego słowa) oczekuje – oprócz kompetencji autora – jasnego, przystępnego wywodu, konkretnej egzemplifikacji pojęć faktami i zjawiskami kulturowymi. Jak zatem realizowane jest założenie interdyscyplinarnego wywodu adresowanego do popularnego odbiorcy? Warto przyrzeć się trzem pierwszym hasłom.

Antemurale (Niedźwiedź) dotyczy faktów od XV do XVIII wieku. Mowa tu o wydarzeniach historycznych, obecne są egzemplifikacje literackie (od mowy Jana Ostroroga aż po pieśń konfederatów barskich), odwołania do malarstwa, kultu religijnego, wojskowości. Autor prowadzi wykład w sposób uporządkowany, język Jego wypowiedzi cechuje klarowność, dystans wobec scjencyficznego żargonu. Wa-

Roztrząsania i rozbiory

lorem hasła jest też usytuowanie pojęcia w perspektywie europejskiej, należy ono wszak do politycznych i historiozoficznych *loci communes* społeczeństw sąsiadujących z Półksiężycem.

Z kolei, czytając hasło *Ars moriendi* (Szabelska) wchodzimy w świat sarmackich prostaczków: „Nieobecne są w tym uporządkowanym świecie o ciasnych w gruncie rzeczy horyzontach przejmujący lęk i samotność w obliczu śmierci” (s. 17). Czy to oznacza, że ufność i spokój w sytuacji *in extremis* świadczy o ograniczeniu horyzontów (mentalnych? intelektualnych? religijnych?). Nieufność do konstatacji Autorki budzi brak konkretnych odwołań do literatury. Czy istotnie „o śmierci mówi się *nic to*” (s. 18), słowami Sienkiewiczowskiego bohatera? Że tak nie jest przekonują chociażby książki Aliny Nowickiej-Jeżowej³. Można mieć wątpliwości czy wypowiedź Autorki hasła, dygresyjna i hermetyczna językowo (np.: „Wzorec «sarmacki» wykracza jednak znacznie poza wąski krąg życia gospodarskiego, od antropologicznych paralel o wiele istotniejsze są zatem «sarmackie» ambicje stworzenia własnego *orbis terrarum* z perspektywą eschatologiczną”, s. 16) dobrze służy popularyzacji wiedzy.

Kolejne hasło *Biblia* (Oczko) jest niesłychanie skondensowane, zmieściłoby się na mniej niż jednej stronie *Słownika*. Autor ma słuszość, pisząc, że „bezpośrednia lektura Biblii nie należała [...] do powszechnych zajęć szlachty”, ale przecież „oddziaływanie Starego i Nowego Testamentu na literaturę i sztukę XVII i XVIII w. było ogromne” (s. 19), a to zobowiązuje do pełniejszej informacji. Zapytajmy więc: Biblia – ale jaka? W obieg kultury dawnej weszło, w różnym zakresie, pięć kompletnych przekładów Pisma Świętego i jest to bardzo wymowny znak tożsamości I Rzeczypospolitej, dla porównania Duńczycy czy Szwedzi dysponowali wówczas tylko jednym, luteranśkim przekładem. Tymczasem w hasle (inspirowanym wszak artykułem Marii Adamczyk ze *Słownika literatury staropolskiej*, por. 2 zdanie z hasła i 3 akapit Badaczki, wydanie z 1990, s. 86) zabrakło na ten temat nawet wzmianki. Również pominięcie takich nazwisk, jak Wujek, Skarga, Potocki, nieuwzględnienie gatunku mesjady, postylli, psalmu, „długiego trwania” stylu Wujka (literatura XIX w.) – wszystko to nie wymaga komentarza.

Przegląd zawartości pierwszych trzech hasel uzmysławia więc trudności w realizacji zadań nakreślonych przez Redaktora kompendium.

Ze względu na zawartość hasła można podzielić na cztery grupy: „programowe” – najściślej związane z ideologią „sarmacką” i mitem etnogenetycznym, „literackie”, następnie dotyczące obyczajowości oraz historii sztuki.

Wśród hasel z pierwszej grupy znajduje się m.in.: „Etos rycerski”, „Etos obywatelski” (Urban), „Genealogia” (Oczko), „Historiografia bajeczna”, „Historiografia «sarmacka»” (Niedźwiedź), „Jafetydzi” (Szabelska), „Mesjanizm”, „Świadomość narodowa” (Niedźwiedź), „Złota wolność” (Urban). Wyróżniają się hasła Niedźwiedzia. Badacz łączy rzetelność z talentem popularyzatorskim (wspomniana wyżej przystępność wykładu i umiejętność selekcji). Uwagi o „złotej wolności” doma-

³ A. Nowicka-Jeżowa *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej*. Warszawa 1992; *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI–XVIII wieku*, Lublin 1992.

Chemperek Sarmatyzm – *embarras de richesse*

gają się emendacji: szlachta w dawnej Rzeczypospolitej nie liczyła 10, a 7 procent ogółu ludności; nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, iż „Elekcyjność królów przyczyniała się do poszanowania władzy i osoby królewskiej” (s. 235), zresztą uwagi Autorki na następnej stronie stoją w sprzeczności z tą tezą. Klarownie już, bo w powiązaniu teorii z praktyką pisze dalej Badaczka o *liberum veto*.

Niekonsekwentne jest określenie relacji „sarmatyzm” – literatura. Z jednej strony we *Wstępie* czytamy iż termin sarmatyzm „Może też być używany w sensie zawężonym jako określenie jednego z nurtów literatury polskiej w XVII w.” (s. 8). Lecz wyodrębnienie cech swoistych owego nurtu w hasle „Literatura a sarmatyzm” (Borowski) napotyka już na przeszkody. Uczony zauważa bowiem liczne związki estetyki baroku z kulturą „sarmacką”. Pozostaje zatem konstatacja, iż „pewne [...] gatunki literackie wyraźniej od innych odzwierciedlają mentalność «sarmacką» i wydają się nam bardziej z tą formacją kulturową związane” (s. 104). Także ostrożne sformułowanie tytułu hasła (nie np. „Sarmatyzm literacki”) ma swoją wymowę. „Sarmatyzm” nie stworzył estetyki literackiej, raczej literatura przekazuje i utrwała cenione przez „Sarmatów” postawy i wartości.

Informują o tym bliżej takie hasła, jak: „Diariusz”, „Epika”, „Epitafium” „Kaznodziejstwo”, „Książka”, „Łacina a sarmatyzm”, „Motywy północne”, „*Nationum proprietates*”, „Pamiętnik”, „Panegiryk”, „Przysłowie”, „Satyra”, „*Stemma, stemmat*”, „Sylwa, *silva rerum*” (Niedźwiedź), „Facecja”, „Mowa”, „Retoryka” (Szabelska), „Duma rycerska”, „Lechiada” (Urban), „Makaronizm” (Oczko). Z satysfakcją należy odnotować uwzględnienie w nich piśmiennictwa łacińskiego, gdyż, jak dobitnie twierdzi Tadeusz Ulewicz „sarmatyzm bez właściwego dlań oblicza również i łacińskiego jest... dziubanym wycinkowo p ó ł s a r m a t y z m e m”⁴. Eksplikacja treści „sarmackich” i zagadnień genologicznych jest na ogół przystępna i wzbogacana cytatami pisarzy, także drugo- i trzeciorzędnych (idzie wszak o pokazanie tego co typowe). Badacze zwracają uwagę na aspekt diachronii literackiej, najwyraźniejszym tego przejawem jest „Neosarmatyzm” (Waśko) poświęcony zjawiskom literackim XIX i XX w.

Godna podkreślenia jest pomysłowość i trafność wielu haseł (np. „Motywy północne”, *Nationum proprietates*). Wiele napisanych jest ze znanstwem czy wręcz *con amore* („Sylwa, *silva rerum*”). Obok nich spotykamy wypowiedzi budzące zastrzeżenia. Nie widać wyraźnego związku między sarmatyzmem a *Ingenium* (Szabelska) czy „Konceptyzmem” (Niedźwiedź). Typologia konceptu zaproponowana przez Autora jest nieostra, dotyczy nie tyle „sposobu tworzenia”, co (kilku zaledwie) rodzajów twórczości, w których koncept występuje (s. 84-85). Ze względu na błędy i braki rzeczowe za nieporozumienie należy uznać hasło „Emblemat” (Oczko). *Sapienti sat*.

W obszernej przeciw grupie zabrakło wypowiedzi o fraszce, pieśni ziemiańskiej, *exemplum*, wotum, dramacie jezuickim. O ich ważności dla obrazu sarmatyzmu nie trzeba nikogo przekonywać.

^{4/} T. Ulewicz, Głos w dyskusji *Sarmatyzm a barok – porządkowanie...*, s. 89.

Roztrząsania i rozbiory

Bogactwo i różnorodność świata „Sarmatów” ukazują hasła dotyczące obyczajowości. Uwzględnione jest życie codzienne, społeczne, polityczne, obyczajowość religijna. Sytuacja Autorów była tu szczególnie trudna, gdyż „starali się [...] przede wszystkim unikać (jeśli było to tylko możliwe) dublowania encyklopedii staropolskich [...], jak również znanych fundamentalnych syntez kultury staropolskiej[...]” (s. 9). Dodatkowo, wobec szczupłej objętości *Słownika*, stała przed Nimi konieczność umiejętnej selekcji materiału, tak by wypowiedź była interesująca i komunikatywna.

Niekiedy granica między tym, co „sarmackie” a tym, co staropolskie czy wręcz „dawne” jest rozmyta. Na przykład w hasle „Ogrody” (Urban) omawiane są ogrody w stylu francuskim i angielskim, w „Kuchni «sarmackiej»” (Oczko) obecne są ostrygi i ślimaki, brak zaś ryb i kasz. W obu wypowiedziach mowa raczej o obyczajowości magnackiej niż ziemiańskiej. Niekiedy przesuwane są granice chronologiczne: „Uczty” (Oczko) są tylko z czasów Wettynów, „Koń” (Urban), zdaniem Autorki, ujeżdżany był w 2 poł. XVII w. na modłę francuską i włoską. A przecież *Hippica, to jest o koniach księgi* Krzysztofa Dorohostajskiego (1603) wydawana była jeszcze w roku 1700 i ok. 1730.

Poprawne merytorycznie, bogate w treści hasła są napisane w sposób żywy i zajmujący. Występują w nich egzemplifikacje literackie, nazwiska postaci historycznych, przytaczane są anegdoty, ciekawostki. Należy tu wymienić np. „*Pompa funebris*” (Szabelska), „Tytuły i honory” (Urban), „Kult świętych” (Niedźwiedz). Na przeciwnym biegunie leży „Zajazd” (Oczko), w którym barwne zjawisko skwitowano sześcioma zdaniem, czy „Szkola” (tenże). Autor nie wyjaśnia dlaczego (poniekąd słusznie) pominął szkolnictwo elementarne, nie przedstawił przyczyn ani rozmiarów popularności kolegów jezuickich, zapomniał o wybitnych dydaktykach – naukowcach z ośrodków katolickich i protestanckich (np. Jan Brożek, Adam Burski, Bartłomiej Keckermann, Adam Adamandy Kochański, Jan Amos Komeński, Marcin Śmiglecki...). A przecież byłoby w tym hasle miejsce i dla różeg z Boćków i dla *Logiki* Śmigleckiego, popularnej w Oksfordzie i na Wyspach Brytyjskich do końca XVII stulecia... Powyższa uwaga nie wynika z recenzenckiej akrybii, lecz z obawy przed stereotypizacją wiedzy, na którą zwłaszcza podatny jest tzw. „szeroki” odbiorca.

Ostatnią z omawianych grup są hasła z zakresu historii sztuki. Ich Autor Jan K. Ostrowski starannie przestrzega zasady reprezentatywności, pozostają one w ścisłym związku z tytułowym pojęciem *Słownika*. Uczony śledzi ewolucję środków i form wyrazu, cierpliwie, zajmująco wyjaśnia symbolikę elementów (np. „Portret staropolski”, „Portret trumienny”, „Ubiór narodowy”). Ukazuje paralele zachodnioeuropejskie i orientalne, by zaakcentować cechy swoiste kultury „Sarmatów”. I tak Badacz argumentuje, iż posługiwanie się terminem „portret sarmacki” jest niesłuszne,

[...] gdyż sarmatyzm nie wytworzył żadnych norm estetycznych w dziedzinie malarstwa. a związane z nim motywy o charakterze symbolicznym i obyczajowym występują także

Chemperek Sarmatyzm – *embarras de richesse*

w malowidłach wysokiej klasy artystycznej. Wszystkie „sarmackie” cechy typologiczne prezentuje nawet wizerunek Stefana Czarnieckiego autorstwa B. Matthisena, który w Polsce nigdy nie był. [„Portret staropolski”, s. 151]

Pojęcie „sarmatyzm” można natomiast odnosić do cech rękodziela artystycznego:

Znaczenie czynnika estetycznego podkreślają m.in. wiadomości na temat przerabiania przez ormiańskich rzemieślników na zlecenie Jana Sobieskiego okazów broni włoskiej, otrzymanych przez króla jako dary. [„Broń”, s. 23]

Metodę, którą posługuje się historyk sztuki należało w szerszym zakresie uwzględnić w innych miejscach *Słownika*. Spojrzenie na „sarmatyzm” z perspektywy europejskiej pozwala bowiem zachować właściwe proporcje w ocenie rzeczy i zjawisk, zrewidować zakorzenione stereotypy. Trafny przykład takiego postępowania znajdujemy w haśle „Trunki” (Oczko):

Mimo iż w czasach saskich spożycie alkoholu wzrosło, a picie zaczęto uważać za obywatelską cnotę, Polska nie była w Europie ewenementem i pod tym względem zajmowała miejsce środkowe, wyprzedzana znacznie przez Anglię, Węgry i Rosję. [s. 210-211]

Komparatystycznego naświetlenia domaga się wiele innych haseł. I tak np. teorię o mesjaństwie Anglików głosił w XVII w. Francis Quarles (*the Godly nation*), a jeszcze później o wybraństwie (indywidualnym i zbiorowym) pisze nie kto inny jak prekursor nowożytnego dziennikarstwa (Daniel Defoe *Dziennik roku zarazy*, 1724). Gargantuiczny apetyt „Sarmatów” (czy zresztą aż tak wielki?; zapytajmy o zakres stylizacji w ówczesnych relacjach) można porównać z *menu*, które znajdujemy na kartach *Dziennika* Samuela Pepysa. Z kolei historiografię bajeczną Wojciecha Dębołęckiego warto zestawić z *Atlantydą* Olofa Rudbecka (1679), gdzie czytamy, iż Szwedzi są potomkami Jafeta, zaś „Wszystka wiedza tajemna i sztuka, której uczono niegdyś w całej Europie, która wyrosła w świetle blasku w Azji i Egipcie, wszystko to pochodzi od dzielnych, rodowitych Skandynawów”⁵.

Jeśli, zafascynowani bogactwem zjawisk kultury „sarmackiej”, przeoczmy kontekst europejski, a więc tradycję i współczesność Kontynentu, to możemy przypadkiem dojść do przekonania, iż sarmatyzm był zbiorową aberracją szlachty I Rzeczypospolitej.

Należy zatem w sarmatyzmie widzieć nie tylko odwracanie się od Europy (co wytykali tej formacji kulturowej ideologowie polskiego Oświecenia), ale też i pierwszą historycznie, a zarazem dojrzałą oraz upowszechnioną formę świadomości europejskiej.⁶

Dariusz CEMPEREK

^{5/} Cytuję za: R.K. Nitsche *Literatura szwedzka*, w: *Dzieje literatur europejskich*, red. W. Floryan, cz. 2, t. 2, Warszawa 1982, s. 242.

^{6/} A. Borowski *Sarmatyzm...*, s. 178. <http://rcin.org.pl>